Nr. 360. We Lwowie niedziela dnia 6 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja na Węgrzech.

Lwów 5 sierpnia.

W sytuacji na Węgrzech, z powodu feryj letnich, urzędowo nastąpił pewien spokój, a nawet prezydent gabinetu br. Fejervary wyjechał na kurację do Karlsbadu. Ale pomimo tego pozornego spokoju, na Węgrzech wre i kipi i ciągle prowadzi się rozmaite pozakulisowe rokowania. Ciszę, która zdaje się panować, przerywają na zewnątrz tylko uchwały jednego komitatu za drugim, które na zgromadzeniach swych uchwalają prowadzić jak najściślej politykę biernego oporu w każdym kierunku, a więc nie uwzględniać i nie odpowiadać także na pisma rządu, uznanego przez sejm za rząd niekonstytucyjny.

Wielkie zainteresowanie budzi konferencja Fejervarego z Koszutem, która się ma odbyć w Karlsbadzie. Spodziewają się, iż po tej konferencji nastąpi pewne zbliżenie koalicji do rządu. Nadzieja to jednak bardzo wątpliwa. Wprawdzie Koszut jest przewodniczącym partji niezawisłości, ale należy on w tem stronnictwie do skrzydła umiarkowanego, które jest w mniejszości, a władzę z rąk jego wyrwał hr. Apponyi, który jest właściwym przywódcą najostrzejszej opozycji. Układy więc, któreby Koszut zawarł z Fejervarym w Karlsbadzie, mogłyby być łatwo na skutek agitacji Apponyi'ego, nie przyjęte przez koalicję, coby miało ten skutek, że Koszut, jak już kilkakrotnie to zapowiadał, wycofałby się zupełnie z fluktów życia politycznego, a wówczas Apponyi, który nie chce słyszeć o żadnym kompromisie z rządem, stałby się w istocie jedynym przywódcą całej opozycji.

Przyznać atoli trzeba, że opozycja, a właściwie koalicja opozycyjna, chciałaby w swej większości zawrzeć kompromis z rządem, gdyż ma już dość walki i widzi, że walka ta z rządem i koroną przynosi krajowi szkodę, ale nie ma jakiegoś punktu, o któryby zaczepić mogła. Wprawdzie cesarz uwzględnił wszystkie żądania ekonomiczne koalicji i powiedział, że zgodzi się na wszelkie zmiany, które zostaną ułożone przez oba rządy, ale dziś koalicja sama nie chce wprowadzać w życie tak szumnie zapowiadanego rozdziału celnego z Austrją, gdyż widzi, że rozdział ten wobec istniejących dziś handlowo-politycznych konjunktur, które stworzone zostały przez zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, mógłby przynieść wielką klęskę rolnictwu węgierskiemu. Dlatego też urzeczywistnienie swego programu ekonomicznego musi koalicja odłożyć na lepsze czasy, gdyż nie może działać przeciw żywotnym interesom przeważnej części węgierskiej ludności i pozbawiać się przez to swej popularności wśród mas. Dziś więc nie ma koalicja żadnej podstawy, na którejby mogła oprzeć kompromis z rządem, tem bardziej, że cesarz zgodził się uczynić zadość także wszystkim jej żądaniom na polu wojskowem, z wyjątkiem komendy węgierskiej. Dziś więc koalicja, chcąc wystąpić przed narodem z jakąś zdobyczą, którąby w tej chwili miała zastosowanie, zmuszoną jest obstawać przy żądaniu komendy węgierskiej, a na tej podstawie do kompromisu przyjść nie może, gdyż rząd stanowczo pod tym względem nie ustąpi.

Być może jednak, że w sejmie węgierskim ułożą się inaczej stronnictwa. Pisma węgierskie donoszą bowiem, że oczekiwaną jest secesja z lewicy i prawicy. Mianowicie większa część stronnictwa liberalnego chce opuścić szeregi swego stronnictwa i przyłączyć się do koalicji do dyssydentów, lub do partji Banffy'ego. Również z lewicy umiarkowani posłowie chcą opuścić szeregi stronnictwa niezawisłości i połączyć z temi stronnictwami koalicji, które stoją na zasadzie ugody z r. 1867, t. j. z dysydentami, lub banffistami. Powstałoby więc nowe, silne centrum, stanowiące większość, zdolne do objęcia rządów, a obok niego pozostałyby jeszcze dwa stronnictwa: reszta liberałów pod wodzą Stefana Tiszy i reszta partji niezawisłości pod wodzą hr. Apponyi'ego. Najbliższe tygodnie przyniosą w tej kwestji ostateczne rozwiązanie.

Tymczasem rząd br. Fejervarego, korzystając z tego, że politycy węgierscy zajęci sporem z koroną, zapomnieli o rozmaitych kwestjach społecznych, wystąpił z projektem bardzo popularnym, bo zapowiedział zaprowadzenie wyborów powszechnych. Zapowiedzią tą pozyskał rząd dla siebie sfery robotnicze węgierskie, które wystąpią przeciw koalicji, jeśliby ona nie popierała w tej mierze rządu i koalicja pozbawionąby została najsilniejszego dla swej agitacji czynnika — ulicy. Br. Fejervary przez ogłoszenie swego zamiaru rozszerzenia prawa wyborczego, zadał dotkliwy cios opozycji, tak, że ona dziś wszystkiemi siłami szukać musi drogi do zawarcia kompromisu z rządem. Zdaje się też, że zapowiedziana przez niektóre pisma kon-

(1)

Droga do Pawłowic.

(Obrazek ze Slawonji).

...Będąc jeszcze małą, zaledwie dwunastoletnią dziewczynką, mieszkałam z moim ojcem na puszcie Illince. Dwór nasz był prawdziwą samotnią; do Pawłowic, gdzie był kościół, poczta i władza obwodowa, była wprawdzie tylko godzina drogi dobrymi końmi — ale dostać się tam, było niesłychanie trudno.

Droga do Pawłowic odznaczała się tem, że jej prawie nigdy nie można było użyć; w lecie, gdy cała równina popękała już formalnie od spieki i z tęsknotą wyczekiwała deszczu, na drodze pełno było głębokich kałuży, które rozlewały się swobodnie na całą szerokość. Każdy zaprzęg grzązł w niej. Ojciec, jako pełnomocnik dóbr hr. S., udawał się z prośbą o zaradzenie złemu do władz powiatowych i do rządu; zazwyczaj zjeżdżała następnie komisja, bawiła u nas dni kilka, poczem przychodziło pismo, że na razie nic się zrobić nie da! Papa rzucał podobne zawiadomienia do najgłębszej kałuży i wymyślał na komitat i na powiat tak, że gdyby się o tem dowiedziano wziętoby mu z pewnością za złe.

Potem kazał robić faszyny, sypać ziemię, nakładać gałęzie i jak mógł poprawiał drogę, aby następna komisja dotrzeć mogła do znajdującego się w połowie drogi jeziora, przy którem ustawił kamień pamiątkowy z takim napisem:

„Kto tędy jedzie, niechaj łzę uroni,
I wieść całemu niesie, smutną — światu!
Tu bowiem leży w tej błotnistej toni
Zatopiona komisja p. t. komitatu!

Jeżeli zaś rok był zupełnie suchy i droga około połowy lipca wyschła, wówczas przychodziła nowa plaga. Podobnie jak stara kokietka pokrywa twarz grubą warstwą pudru, tak i ta droga ginęła pod pokładami kurzu i biada temu, kogo żelazna konieczność zagnała wówczas na tę Saharę. Najzdrowszy człowiek dziękował Bogu, jeżeli po dziesięciu dniach przyszedł do siebie przy pomocy kilku cyrulików. Kurz na drodze pawłowickiej miał ustaloną reputację w trójjedynem królestwie Chorwacji, Slawonji i Dalmacji: dzięki jemu każdy wiatr zmienia się w samum, a jego skutki mijały dopiero po siódmej burzy! W zimie znowu cała droga zmieniała się w olbrzymie góry śnieżne, pomiędzy któremi jaśniały szkliste tafle istnych „górskich“ jezior. W zwykłym stanie rzeczy dostawało się do Pawłowic nie inaczej jak kosztem obu osi lub kół.

Pewnego dnia, gdy śniegi już stopniały przybył do nas pan Salamon Kohn z Pawłowic celem kupna kukurydzy. Ułożył się istotnie po krótkim targu z papą o cztery wagony po cztery i pół guldena za metr kubiczny i został na obiedzie, ażeby interes „oblać“ — jak mówimy na puszcie. Wszystko odbyło się pięknie, tylko raz skoczył pan Kohn na równe nogi, gdy na młynku na pieprz nastąpiła mała eksplozja prochu. Papa spojrzał na mnie bardzo gniewnie i byłabym pewnie usłyszała kazanie, gdyby pan Kohn nie był go przekonał wiadomością:

— Czy wiecie już państwo, że w tym roku ban przyjedzie do Pawłowic?

— Co? jak! kiedy? pytał ojciec. Ban, w tym roku tutaj? Kiedyż to?

— Dzień nie jest naturalnie oznaczony; wczoraj jednak przyszło pismo z rządu krajowego w Zagrzebiu do pana naczelnika okręgu, ażeby obmyślano plan podróży w powiecie, ułożono program i t. d. W Pawłowcach zabawi ban tylko kilka godzin.

— Ale kiedy mniej więcej przyjedzie? dopytywał się niecierpliwie ojciec.

— Gdzieś koło jesieni, sądzą; takie wizyty zapowiadają się zawsze długo naprzód.

Panna Kamila Wagemund, ówczesna moja guwernantka, nie wiedziała co znaczy „ban“. Objaśniłam ją przykładowo; mówiąc, że podobnie jak w gospodarstwie po ojcu idzie ekonom, tak po królu ban.

— *Also wie bei uns in Preussen'n Oberprä...*

Nie nawidzę Prusaków, choćby dla tego, że do tego narodu należała panna Kamila, zresztą obraziło mię porównanie. Odrzekłam tedy ze złością:

— Przepraszam! tak wysokich urzędników jak ban w Prusiech wogóle nie ma.

Od tej pory słyszało się i mówiło tylko o przyjeździe bana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ferencja Koszuta z br. Fejervarym w Karlsbadzie, jest już skutkiem tych nowych komplikacyj.

Kongres syonistów.

(Oryginalna korespondencja „Dziennika Polsk.“)

Bazylea, 1 sierpnia.

W najludniejszej dzielnicy bazylejskiej, w pobliżu kasyna miejskiego, rojno jest i gwarno.

Już od wczesnego ranka dziesiątki i setki delegatów, przybyłych z czterech krańców świata, snują się przed domem kasynowym, oczekując z niecierpliwością otwarcia kongresu.

Promienie słońca lipcowego żarem silnym oblewają ulice a pogoda, w połączeniu z ciekawością ludzką, budzi nawet najospalsze jednostki i pociąga je ku gmachowi kongresowemu. To też ceny wstępu na galerję idą w górę, jak rtęć w termometrze. Podnosi je tłocząca się bezskutecznie publiczność, która niezwykle wysokie ofiaruje sumy. Cóż, kiedy niezłomnem jest prawo nieprzenikliwości.

Sala główna wypełnia się tymczasem coraz bardziej. Z Galicji przybyli z pośród prowodyrów: Adolf Stand i dr. Leon Reich, którzy podwójne zyskali mandaty, następnie dr. Korkis, dr. Braude, dr. Malz, dr. Löwenherz i Waschitz. Ogółem jest przeszło 700 uczestników. Żydzi różnych krajów i różnych stref, różnych klas i stanowisk, różnych światopoglądów i upodobań, różnych strojów i obyczajów, żydzi, oddychający wolnością polityczną i jęczący pod jarzmem knuta; wszyscy związani są wstęgą białoniebieską, spojeni szpilką trójkątną, którą otrzymują jako oznakę godności parlamentarnej: wszyscy zasiadają zgodnie na wspólnej ławie, by wspólnie myśleć... o Syonie.

Obywatele różnych ojczyzn — tu mają ojczyznę jedną; międzynarodowi kosmopolici — tu czują się narodem jednym, bezziemni radzą, nad ziemią, nieszczęśliwi śnią sny szczęścia, kramarze życia panami stają się przyszłości.

Wśród entuzjazmu zgromadzonych i wiwatów powiewającej chustkami publiczności, wstępuje na trybunę Maks Nordau, mistrz pióra i słowa, lekarz o siwej, myślącej głowie starodawnego rabina i poświęca wspomnienie żałobne swemu przyjacielowi i towarzyszowi broni, wodzowi najliczniejszej i najlepiej zorganizowanej armji w żydowstwie, nieukoronowanemu królowi w Izraelu, drowi Herzlowi. Na znak żałoby zamyka posiedzenie. W dniu następnym rozpoczynają się obrady rzeczowe, płynące w coraz wartszem tempie. Zwalczają się poglądy, polemizują z sobą przeciwnicy, nacierają na się często ostro i zawzięcie, jak zapaśnicy dwóch stron w szyku bojowym. A przecież wystarczy powołać się na Herzla, wystarczy wskazać cel wspólny, wynaleźć odpowiedni *modus vivendi,* by znowu złączyć wszystkich w jednolity, karny obóz.

A przecież katastrofy całkowicie uniknąć nie można.

Na porządku dziennym sprawa Ugandy. Od lat dwóch już sprawa ta zajmuje umysły i jak rak toczy organizm syonizmu; niejeden już uczyniła wyłom w partji i była może pośrednią przyczyną przedwczesnej śmierci Herzla. Teraz ma się w końcu rozstrzygnąć, czy propozycja Anglji zostanie zatwierdzoną przez kongres, czy też reprezentanci najbiedniejszego narodu dość poczują w sobie odwagi cywilnej, by rządowi jednego z największych imperjów odpowiedzieć kategorycznem: „nie“.

Teraz ma się też rozstrzygnąć, czy na tyle przebrała się żydom miarka cierpliwości, że wdzięczni będą za zaofiarowanie jakiegokolwiek terytorjum, czy też idealizm i tęsknota za matką-ziemią silniejsze będą, niźli nędza i cierpienie chwili. Więc walka rozgrywa się między syonistami palestyńskimi z jednej, a ugandystami i terytorjalistami z drugiej strony.

Sobota. Posiedzenie nocne. Umysły podniecone jeszcze gorączkową debatą dnia wczorajszego; burzę czuć w powietrzu, a żar świateł i duszna atmosfera podsycają materjał palny.

Prawe skrzydła zajęli terytorjaliści ugandyści, lewe palestyńczycy. Przeważającą większością głosów zwycięża stronnictwo palestyńskie. Wzburzenie strony przeciwnej dosięga punktu kulminacyjnego. Wybujała namiętność semicka wybucha z całą gwałtownością, galerja żywy udział bierze w demonstracji ugandystów.

Mimo, że powaga kongresu zdaje się być naruszoną, podziw budzi przecież wewnętrzna siła przekonań, przejmuje moc zapału, z jakim walczy się o dobro sprawy; przekonania i zapał: to najsilniejsze cementy łączności choćby chwilowo rozdwojonych, to zadatek wspólnych tryumfów.

W niedzielę syoniści uchwalają wbrew terytorjalistom pracować *usque ad finem* wyłącznie dla Palestyny, a uchwała kończy się secesją mniejszości.

Wobec faktu, iż Nordau z powodu choroby nie mógł przyjąć prezydentury, zgodzono się na wybór kierownictwa, złożonego z 7 osób, na którego czele staną: Wolfsohn, dyrektor banku kolonialnego z Kolonji i prof. geografji na unwersytecie w Charlottenburgu, dr. Wahrburg. *Dr. Leon Reich.*

Konferencja pokojowa.

Bardzo szczęśliwym nazwać można wybór przez prezydenta Roosevelta, na wniosek sekretarza marynarki Bonapartego, nowego gmachu arsenału marynarki w miasteczku Portsmouth stanu New Hampshire, na miejsce rokowań pokojowych.

Z okien sal, przeznaczonych na obrady rozpościera się prześliczny widok na ocean oraz malownicze wybrzeża graniczących tu z sobą stanów New Hampshire i Maine, pełne zatok, pagórków, lasków, ferm, willi i hotelów.

Przez całe lato trwające chłodne wiatry morskie czynią Portsmouth letniskiem idealnem dla mieszkańców miast wielkich, jak Nowy Jork, Filadelfja lub Waszyngton, narażonych podczas lata na upały nieznośne, przedstawiciele przeto Rosji i Japonji nie będą mogli uskarżać się na skwar lata amerykańskiego. Stanowi to dla nich wygodę wielką, większą atoli wygodą jest to, że w Portsmoucie znajduje się stacja końcowa jednego z kabli podmorskich, łączących Amerykę z Europą.

Z hotelu na lądzie stałym, w którym wynajęto już dla nich lokale, delegaci udawać się będą codziennie szalupami rządowemi na wyspę, strzeżoną przez szyldwachów szczelnie tak, że mysz, a nawet dziennikarz amerykański, nie prześliźgnie się na nią bez pozwolenia.

Gdyby jednak i tam delegatów w jakikolwiek sposób niepokojono, to mogą jeszcze korzystać z ofiarowanych im do rozporządzenia krążowników awizowych „Sylph“ i „Mayflower“, urządzonych specjalnie w tym celu z komfortem wyszukanym.

Nadchodzą zatem dla prasy sensacyjnej chwile bardzo ciężkie. Sprawozdawcy dziennikarscy używać będą musieli podstępów nadzwyczajnych, aby zbliżyć się do delegatów. Ponieważ zaś redaktorowie amerykańscy są bardzo bezwzględni dla reporterów swoich i domagają się nowin koniecznie, to choćby nawet nieszczęśliwym sylfom dziennikarskim nie udało się dotrzeć przed oblicza delegatów — prasa amerykańska nie mniej podawać będzie codziennie szczegółowe barwne sprawozdania o przebiegu rokowań: dziś — podpisywać pokój, jutro — zrywać układy, aby tylko zaspokoić ciekawość publiczności i wykazać czytelnikom, że słyszy nawet, jak trawa rośnie.

Zjazd cesarza Wilhelma II. z królem Edwardem.

Ostatnią wiadomością sensacyjną z dziedziny polityki, jest zamierzone spotkanie się cesarza Wilhelma z królem Edwardem. W ciągu ostatnich paru dni, zarówno w Londynie jak w Wiedniu, oraz Berlinie, poczęto coraz głośniej mówić o tem spotkaniu, które odbyć się ma podczas podróży króla Edwarda do Marienbadu, w jednem z miast niemieckich, prawdopodobnie w Frankfurcie nad Menem. Spotkanie to ma mieć na celu zaznaczenie, że w stosunkach wzajemnych Anglji i Niemiec, nie nastąpiło żadne oziębienie.

Przez parę dni pogłoska ta była tylko pogłoską. Obecnie jednak, już nawet londyńskie koła urzędowe potwierdzają ją, głosząc, iż rzeczywiście w programie podróży króla Edwarda znajduje się zjazd z cesarzem podróżnikiem. Czasu zjazdu jeszcze nie oznaczono, prawdopodobnie jednak odbędzie się on — jak zapewniają koła urzędowe — przed pobytem króla Edwarda w Marienbadzie.

Zjazd ten poniekąd nie jest niespodzianką dla dyplomatów europejskich. Przed paru tygodniami bowiem, kiedy jeszcze wogóle nikt nie przewidywał zjazdu w Björkö i odwiedzin Wilhelma II dworu duńskiego i szwedzkiego, liczono się z możliwością zjazdu króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem. W zjeździe tym miał także wziąć udział cesarz Franciszek Józef. Niedaleka przyszłość pokaże, czy ostatnie wiadomości o zjeździe są tylko dalszym ciągiem planu, który skutkiem zjazdu w Björkö i pobytu Wilhelma II. na dworach duńskim i szwedzkim usunięty został na drugi plan, czy też chodzi tu o nową kombinację polityczną.

Wobec tego iż zjazd ten poprzedziły inne odwiedziny cesarza Wilhelma, zyskiwać musi on na znaczeniu i z tego też powodu sfery decydujące w Niemczech pokładają w nim wielkie nadzieje.

Wojna Japonji z Rosją.

„Putunda“.

Korespondent wojenny *Kijew. Gaz.* pisze o smutnych dla Rosjan na terenie wojny następstwach nieumiejętności języków.

Tylko co przybyła z Rosji baterja jedzie na wskazane miejsce. Po drodze jakaś wieś, przed nią gromadka Chińczyków.

— Hej, ordynans! Pojedź no, bratku, i dowiedz się, jak się ta wieś nazywa.

Ordynans daje koniowi ostrogi, podjeżdża ku Chińczykom.

— Jak się nazywa wasza wieś?

Chińczycy ze zdumieniem patrzą jedni na drugich, milczą. Ordynans powtarza swoje pytanie. Wtedy jakiś starszy Chińczyk apatycznie machnąwszy ręką, powiada:

— Putunda.

Ordynans pędzi z powrotem i raportuje:

— Wieś nazywa się Putunda.

Dowódca patrzy na mapę, szuka Putundy i nie znajduje.

— Jakże niedbale zrobiono nasze mapy.

Baterja jedzie dalej. Za pół godziny znowu wioska. Znowu pędzi ordynans i znowu raportuje: „Putunda“. Na mapie niema i tej Putundy. Nakoniec, baterja dociera do trzeciej wioski i okazuje się, że to również Putunda.

— Trzy wioski, wszystkie trzy Putundy, a na mapie ani jednej. Djabli wiedzą, jak robione nasze mapy.

Baterja spotyka przypadkowo jakiegoś oficera, znajomego dowódcy.

— Mój gołąbku, Aleksandrze Wasylewiczu, powiedz nam, dokąd my jedziemy? Tam — Putunda, tu — Putunda... Nic nie rozumiem! Przecież tak zajedziemy prosto w zasadzkę japońską.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się oficer. A wy, ojczulku, z tą Putundą o mało już naprawdę nie dojechaliście do japońskiej zasadzki. Wracaj czemprędzej kochany Spirydjonie Iwanowiczu, z powrotem. „Putunda“ znaczy po chińsku: „nie rozumiem“. A wsi o takiej nazwie, o ile mi wiadomo, w Mandżurji niema.

Baterja zawróciła.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Rokowania pokojowe.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Nowego Jorku: Witte wręczył prezydentowi Rooseveltowi pismo odręczne cara, który wyłuszcza w niem swe stanowisko, z jakiego zamierza osądzić warunki pokojowe Japonji. Car oznacza wysłanie delegata pokojowego za dowód przyjaznych uczuć wobec prezydenta, którego inicjatywa doprowadziła do skutku konferencję pokojową. Pismo odręczne nie ogranicza pełnomocnictwa Wittego.

W końcu zapewnia car o swych uczuciach dla narodu amerykańskiego.

Londyn. Z Tokjo donoszą, że prasa japońska jest oburzona obecnem stanowiskiem Rosji wobec rokowań pokojowych. Rosja zachowuje się w ten sposób, jakby ona była panią sytuacji i ona dyktowała warunki. Dzienniki japońskie zaznaczają, że wobec tego widoki powodzenia rokowań pokojowych znacznie się pogorszyły,

Władywostok. (Pet. ag. tel.) W zatoce Hoszkowicz znajduje się japońska eskadra, złożona z 1 krążownika i 4 torpedowców.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Strejk na koleji.

Petersburg. Donoszą, iż na koleji rysko-orłowskiej zastrejkowała służba bagażowa, wskutek czego kolej ta nie przyjmuje ładunków kolejowych.

Amnestja?

Petersburg. *Ruś* donosi, iż dnia 12 b. m. wraz z konstytucją ogłoszona ma być amnestja dla przestępców politycznych, oraz dla skazanych za przekroczenia przepisów religijnych.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer Warsz.* donosi: Dzisiaj rozesłany został do wszystkich wydziałów kolejowych okólnik dyrektora kolei wiedeńskiej Łapczyńskiego. — W okólniku tym ogłasza dyrekcja, że język polski może być wprowadzony obok rosyjskiego w tekście biletów osobowych, kwitów bagażowych i frachtów, oraz w napisach nazw na stacjach, we wszelkich napisach, zawierających objaśnienia dla podróżującej publiczności, nadto w rozmowie z publicznością. Co się tyczy zaś używania języka polskiego w biurowości i korespondencji, nastąpi co do tego oddzielne zawiadomienie po ostatecznem zadecydowaniu przez ministerstwo.

Wybuch kotła.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj popołudniu w zabudowaniach byłej mennicy przy ul. Bielańskiej, gdzie mieszczą się obecnie warsztaty intendantury, nastąpił wybuch dwóch kotłów parowych. Cały budynek jest zrujnowany. Wybuch poranił bardzo ciężko trzech robotników.

Napady i zamachy.

Warszawa. Na robotnika Stanisława Grochowskiego, strzelano wczoraj z rewolweru przy ul. Grodzieńskiej i ciężko go raniono. Onegdaj wieczorem o godzinie 10 przy ul. Nowolipie, na Chaskla Tannenbrata, podejrzanego o handel żywym towarem napadła gromadka ludzi. Ktoś strzelił z rewolweru i zranił go śmiertelnie w brzuch. Wywiązała się następnie walka, w której zraniono nożem w głowę Hermana Eisensratha, towarzysza Chaskla.

Wczoraj w nocy na Czystem, pod Warszawą napadnięto na głośnego z zabójstw i rabunków nożownika i złodzieja Jackiewicza, zwanego „Cudzą krzywdą". Jackiewicza znaleziono dziś rano nieprzytomnego, z raną od kuli rewolwerowej na twarzy i licznemi obrażeniami na całem ciele. Jackiewicza napadnięto w chwili, gdy robił zasadzkę na nową ofiarę.

Strejk w składach aptecznych ogarnął wszystkie firmy, z wyjątkiem „Akcyjnego zjednoczenia aptekarzy". Z tego powodu przyszło do zajścia. Mianowicie do aptecznego zakładu „Zjednoczenia" przy ul. Senatorskiej, wpadło czterech ludzi i poczęło strzelać z rewolwerów. Strzały skierowane były w szyby sklepowe i urządzenia wewnętrzne. Nikt nie odniósł przytem ran z personalu sklepowego.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer Warsz.* donosi, że oddział sanitarny warszawsko-łódzki św. Wincentego à Paulo przenosi się z Charbina z powrotem do Warszawy, gdzie, w dalszym ciągu pielęgnować będzie rannych. Wyjazd z Charbina oznaczony jest na 8 bm., przyjazd spodziewany w połowie września.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Seminarjum czeskie na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) U bar. Gautscha zjawili się wczoraj przedpołudniem reprezentanci posłów czeskich i polskich w sejmie śląskim.

Br. Gautsch zawiadomił ich o decyzji rządu i powodach utworzenia czeskiego seminarjum w Polskiej Ostrawie, oraz dał wyjaśnienia w sprawie dalszych zamiarów rządu.

Pos. Slama przedstawił zasadnicze stanowisko komitetu wykonawczego, zastrzegając się zwłaszcza stanowczo, aby to miało stwarzać precedens na przyszłość przy innych wypadkach.

Pos. Michejda przestawił stanowisko Polaków i również zastrzegł się przeciw prejudykatowi.

Pos. Hruby przedłożył analogiczne pisemne zastrzeżenie, poczem po zadowalających wyjaśnieniach ze strony bar. Gautscha, poseł Hruby imieniem czesko-śląskich posłów oświadczył, że na tem sprawa została załatwiona.

Wyrok śmierci.

Poitiers. Sąd przysięgłych skazał na śmierć 70 letniego byłego leśniczego, nazwiskiem Roya, który w kwietniu b. r. zastrzeliwszy swego osobistego nieprzyjaciela, zabarykadował się potem w domu przed policją i strzałami zranił podoficera i 1 osobę cywilną; musiano wówczas dom podminować i w ten sposób ujęto opornego.

Wawel.

Kraków. (Tel. pryw.). Uroczyste objęcie Wawelu przez kraj odbędzie się w poniedziałek, 7 b. m. o 10 przedpołudniem.

KRONIKA.

Lwów 5 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +34° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 6 sierpnia.

W Brzuchowicach: Festyn na dochód bursy dla chłopców. Odjazd o znanych godzinach pociągami spacerowymi.

Na placu powystawowym: Festyn „Czytelni kolejowej". Początek o godzinie 3 popołudniu.

W „Skale": Zabawa ogrodowa. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W lesie Biłohorskim: Wielki festyn Organizacji kolejarzy. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na polance pod Kopcem Unji lubelskiej: Zabawa metalowców. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W „Gwieździe": Wystawa kostjumów teatralnych. Początek o godzinie 9 rano.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa obrazów, przeznaczonych do przyszłej miejskiej galerji sztuki. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (6): Przem. Pań. — Chlebosława. — (24): Chrystyny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 22.

† Bronisława Schnür-Pepłowska, wdowa po znanym literacie i publicyście śp. Stanisławie Schnür-Pepłowskim, długoletnim współpracowniku naszego pisma, zmarła dziś w nocy w zakładzie kulparkowskim. Śp. zmarła osierociła 12 letniego syna.

Festyn w Brzuchowicach, który jutro urządza tam komitet, zostający pod przewodnictwem p. prezydentowej Michalskiej, zapowiada się świetnie, gdyż wybierają się nań prawie wszyscy Lwowianie. Komitet, którego duszą jest znany kupiec lwowski p. Tadeusz Górski, dołożył wszelkich starań, aby publiczności uprzyjemnić pobyt na festynie. Program jego jest nadzwyczaj obfity i zajmujący, a nadto urządzoną będzie loterja fantowa, ale wbrew praktykowanym dotychczas przez inne festyny zwyczajom, loterja bezpłatna, nie obliczona na karotaż. Do każdego biletu wstępu dodane będą dwa bilety loterji fantowej, wybrańcy fortuny więc tylko za opłatą wstępu, bez wszelkich innych wydatków, mogą wygrać wspaniały fant. A jest tych fantów, nadzwyczaj pięknych, przeszło sześćset. Dochód z festynu przeznaczony na rzecz bursy dla chłopców we Lwowie, oraz na upiększenie tak ulubionych przez Lwowian Brzuchowic. P. prezydentowa Michalska we wszystkich przedsiębiorstwach, które urządza, ma szczęśliwą rękę, więc też i z jutrzejszego festynu zbierze się spora suma na te dwa tak piękne cele. Aby Lwowianom ułatwić dostanie się na festyn i do Brzuchowic, gdzie zdala od żaru miejskiego można odetchnąć świeżem, chłodnem powietrzem wśród cienia drzew, kursować jutro popołudniu będzie 10 pociągów spacerowych, a ostatni wyjątkowo odjedzie z Brzuchowic o godzinie $10^{3}/_{4}$ w nocy. Jutro więc Lwów cały przenosi się na festyn do Brzuchowic.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łać. Wizyty kanonicznej częściowej dekanatu Buczackiego dokona ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski w następujących parafiach i dniach: w Buczaczu 2, 3, 4, 5 września, w Słobódce Dziuryńskiej 6 i 7 września (konsekracja kościoła), w Baryszu 10 i 11 września, w Puźnikach 12 września, w Potoku złotym 13 września, w Koropcu 14 i 15 września. Nadto 8 września zrobi ekskursję do Petlikowiec i Bobuliniec. Ks. arcyb. suffragan dr Józef Weber dokona częściowej wizyty na Bukowinie w dekanacie Czerniowieckim i Suczawskim, a to:

W Storożyńcu (konsekracja kościoła) i Żadowie 20 i 21 sierpnia, w Althütte z Czudynem 22 i 23 sierpnia, w Augustendorfie 24 sierpnia, w Karlsbergu z Seletinem 25, 26 i 27 sierpnia, w Andrasfalva i Neu-Fratautz 28 i 29 sierpnia, w Radowcach i Satuluvare 30 i 31 sierpnia, w Fürstenthalu 1 września, w Solce, Lichtenbergu i Arborze 2 i 3 września, w Kaczyce, Illischestie i Sołońcu 4, 5 i 6 września, w Pojana Mikuli 7 i 8 września, w Gurahumorze z Paltinossą 9 i 10 września, w Stulpikanach z Schwarzthalem 11 i 12 września, w Kimpolungu z Wasną 13 i 14 września, w Lusenthalu 15 września, w Jakobenach, Dorna Watrze i Kirlibaba 16, 17 i 18 września.

Trzydniowe rekolekcje dla Braci kapłanów rozpoczną się 28 sierpnia br. w Tarnopolu, w domu OO. Jezuitów. O wczesne zgłoszenie się uprasza ks. Władysław Wojtoń, rektor.

Korpusy wakacyjne. Peron głównego dworca zaroił się tłumem młodzieży tutejszych szkół ludowych, która zorganizowana w t. zw. korpusy wakacyjne pod przewodnictwem dyrektora p. Gamoty i siedemnastu nauczycieli, wsiadała do wagonów, aby się udać na wycieczkę do Brzuchowic. Wesoło i gwarno, wśród dźwięków muzyki szkoły św. Anny, która to kapela pod dzielnem kierownictwem p. Emila Lewickiego wyrobiła sobie pierwsze stanowisko między lwowskiemi orkiestrami szkolnemi, zajęła dziatwa przygotowane wozy, aby za chwilę wesołym swym świergotem napełnić brzuchowickie letnisko. Tutaj zajęła młodzież długą i szeroką linję leśną, a rozprószywszy się w drobne oddziałki, bawiła się przez parę godzin, oddychając pełną piersią powietrzem, przesyconem wonią żywicy a wolnem od zabójczego kurzu wielkomiejskiego. Po podwieczorku przedefilowała młodzież licząca około 500 głów, przed willą prezydenta miasta. Z okna przypatrywała się temu pochodowi pani prezydentowa Michalska, która troskliwą opieką od lat najdawniejszych otacza ubogą dziatwę szkół lwowskich. Pochód zwrócił się następnie w stronę stacji brzuchowickiej. Około godziny 9ej wieczór rodzi e zebrani w hali głównego dworca, odebrali swoje skarby z rąk nauczycieli, dziękując im za opiekę i troskę o zdrowie i rozrywkę dla maluczkich, którym albo położenie materjalne rodziców albo twardy obowiązek nie pozwala korzystać przez dłuższy

czas ze zdrowego, ożywczego powietrza zdala od prochów i bakterji stołecznych.

Zamach samobójczy. Urzędnik sądowy ze Lwowa, p. Stanisław W., usiłował sobie onegdaj odebrać życie wystrzałem z rewolweru na dziedzińcu jednej z wil w Brzuchowicach. Ciężko rannego, którego zaopatrzył, bawiący przypadkowo w Brzuchowicach dr. Selzer, przewieziono do Lwowa. Przyczyną samobójstwa miało być nieporozumienie z narzeczoną, przed której oknem p. W. popełnił zamach.

Zaprzeczenie. Przed kilku dniami pojawiła się w niektórych pismach lwowskich notatka, donosząca, iż znany artysta sceny krakowskiej p. Mielewski opuszcza Kraków, celem objęcia dyrekcji teatru ruskiego. Owóż p. Mielewski w liście wystosowanym do nas prosi o zaprzeczenie tej notatki. Opuszcza wprawdzie scenę krakowską, ale z powodów nie od niego zależnych, a więc nie z własnej woli i nigdy nie miał zamiaru obejmowania dyrekcji teatru ruskiego.

Zwiedzanie Wawelu. Z Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa: Dnia 5 b. m. wchodzi kraj w posiadanie Zamku na Wawelu za cenę 2,600.000 koron. Dotychczas nie wzbraniała wojskowość Zamku, atoli ze względu na załogę ograniczono liczbę zwiedzających do 20 najwyżej osób, oraz należało o zwiedzaniu zawiadomić komenderującego oficera. Z objęciem Wawelu przez kraj odpadną te formalności, a w najbliższą niedzielę pospieszą zapewne tłumy Krakowian i przejezdnych zwiedzać dawną siedzibę królów naszych. Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa poczyniło kroki o ułatwienie zwiedzania, a po uregulowaniu tej kwestji urządzi wycieczkę pod kierunkiem objaśniających, oraz wygotuje drukowany przewodnik z objaśnieniami historycznemi i artystycznemi.

Historja rewolucji rosyjskiej. Jak donoszą pisma petersburskie, członkowie rady głównego zarządu do spraw prasowych, Tatiszczewowi, polecono opracować, na zasadzie danych, będących w rozporządzeniu rządu, zarys historyczny ruchu rewolucyjnego w Rosji. Praca ta ma być ukończona w jesieni.

Rabujący policjanci. Jak donosi *Berliner Tageblatt* przed kilku dniami pewien żyd jechał przez Sosnowiec wozem, pełnym rozmaitych jarzyn. Gdy przejeżdżał środkiem miasta koło aresztów policyjnych, stojący przed bramą aresztów policjant zażądał od żyda kilka głów kapusty. Żyd odmówił, wiedząc, że policjanci i strażnicy z zasady nie płacą. Policjant rzucił się wtedy na wóz i potargał na koniu lichą uprząż, ażeby przeszkodzić dalszej jeździe. Gdy żyd zagroził skargą do naczelnika, policjant odpowiedział, że sam jest naczelnikiem drogi, poczem wezwał kilku towarzyszy i z ich pomocą żyda razem z wozem zawlókł do aresztów. „Przez szparę w drzwiach — pisze korespondent *Tageblattu* — widziałem, jak żyda zaprowadzili policjanci do celi, a własnością jego podzielili się po bratersku. Podobny rabunek uważałbym za niemożliwy, gdybym go nie był na własne oczy oglądał“.

Fałszerze weksli. Przedwczoraj aresztowała policja szajkę oszustów, którzy na z fałszowane weksle i skrypty usiłowali wyłudzić pieniądze w rozmaitych instytucjach finansowych. Są to: Justjan Boznański cieśla, Katarzyna Witeusz rzeźniczka i Katarzyna Liszka posługaczka. Odstawiono ich do więzienia w sądzie karnym. Oszustwo udało im się tylko w dwu instytucjach: Banku hipotecznym i lwowskiem Towarzystwie zaliczkowem, gdzie zrealizowali 1200 kor.

Wielkie sprzeniewierzenie odkryć miano, — jak donoszą dzienniki petersburskie — w zarządzie akcyzy w Petersburgu. Sprzeniewierzona suma ma wynosić miljony.

Kronika z ostatniej chwili.

Żółta febra. Nowy Orlean. (Tel.) Żółta febra szerzy się dalej. Liczba wypadków zasłabnięcia i śmierci rośnie.

Katastrofa kolejowa. Monachjum. (Tel.) Pociąg pospieszny z Kolonji, przybywający tu o godzinie 11·20 wieczór wykoleił się wczoraj w Ingolsztadzie. Maszynista i palacz zginęli; 5 osób z personalu kolejowego i 11 podróżnych odniosło rany, przeważnie lekkie.

Po zamknięciu numeru.

Rokowania pokojowe.

Londyn. (Tel. wł.). Formalne otwarcie konferencji pokojowej odbędzie się we wtorek dnia 8 b. m.

Zamach.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż na policmajstra w Homlu rzucono bombę, która atoli nie eksplodowała.

Dwaj mężczyzni, którzy bombę tę rzucili z dorożki, uciekli dorożką, chociaż oficerowie policji strzelali za nimi z rewolwerów.

Woźnica, którego aresztowano, oświadcza, iż nie zna tych ludzi.

Fejervary w Ischlu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż hr. Fejervary uda się w najbliższych dniach do Ischlu i będzie na audjencji u cesarza.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 5 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica nowa od 7·50 do 7·75, żyto gotowe od 6·25 do 6·40, żyto nowe od 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy od 6·90 do 7·10, owies obroczny nowy od 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny od 6·— do 6·25, jęczmień browarniany od —·— do —·—, rzepak od 10·75 do 11·—, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·25 do 6·75, groch do gotowania od 8·— do 9·50, wyka od —·— do —·—, bobik od —·— do —·—, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od 70·— do 75·—, koniczyna czerwona od 50·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 55·—, koniczyna szwedzka od —·—, do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 36·25 do 36·50, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 25·25 do 25·50.

Jedynie co do gotowego zboża (pszenicy i żyta) usposobienie lepsze, inne produkta notują niżej.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·50, Akcje węg. Zakł. kred. 784·—, Akcje Anglobanku 310·—, Akcje Unionbanku 544·50, Akcje Laenderbanku 452·75, Akcje Bankvereinu 554·—, Akcje Bodencredit 1032·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 554·—, Akcje kolei państw. 674·75, Akcje kolei połud. 90·50, Kolei Elbethal 446·50, Akcje kolei Północnej 5879, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 531·—, Akcje Rima Muranji 548·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2694, Akcje fabryki broni 553·—, Akcje tureckie tytoniowe 382 —, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 923·—, Oblig. węg. indemn. 96·4?, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 96·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·20, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·17, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·90, Losy tureckie 142·—, Marki 117·31, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 5 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·52 do 16·54; pszenica na kwiecień 16·96 do 16·98; żyto na październik 13·32 do 13·34; żyto na kwiecień 1906 r. 13·76 do 13·78; owies na październik 12·04 do 12·06; owies na kwiecień 1906 r. 1? 50 do 12·52; kukurudza na sierpień —·— do —·—; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·44 do 12·46; rzepak na sierpień 24·20 do 24·60. Oferty: ożywione. Chęć kupna: ożżywiona Usposobienie: silne. Pogoda: gorąco.

— **Targ na bydło.** Kraków 4 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 68 sztuk, b) jałownika 59, c) cieląt 248 sztuk, d) owiec i kóz 3, e) nierogacizny 169 sztuk, razem 547 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 kor., woły opasowe po 80 do 86 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 70 do 78 kor., cielęta po 55 do 63 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 27 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę chudą po 144 do 148 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 444 sztuk, na eksport bydła rogatego 56 sztuk, nierogacizny 47 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.